

# Obyś tańczył w ciekawych czasach

Do takiego nieoczywistego liczenia zachęciła czerwcową premiera baletowa Teatru Wielkiego w Łodzi. Trzy utwory muzyczne, które stały się inspiracją dla choreografów, powstały w zbliżonym okresie: między 1919 a 1928 rokiem. Tuż po I wojnie światowej, kiedy świat znany sprzed zawieruchy odchodził w przeszłość, a ze zgliszczy wyłaniał się nowy porządek. Brzmi znajomo? Dziś – po trudach pandemii, w obliczu wojny w sąsiednim kraju – rzeczywistość wzbudza w nas podobne emocje.

Do wydarzeń bieżących najbardziej bezpośrednio odwołuje się pierwsza część tryptyku: to Koncert wiolonczelowy Edwarda Elgara, rodzaj muzycznej kontemplacji, utwór elegijny i nostalgiczny. Choć reżyser Joshua Legge podkreślał, że jego choreografia ma charakter abstrakcyjny, nie sposób uniknąć skojarzeń z bieżącymi wydarzeniami na świecie. Te wrażenia potęguje scenografia: jedynymi jej elementami są potężne szare bloki, imitujące beton. Tworzą ścianę, przed którą dosłownie stają ludzie i daremnie próbują ją pokonać. W innej scenie bloki zamieniają się w klatkę, która – choć jedna ściana pozostaje otwarta – skutecznie więzi tych, którzy się w niej znaleźli. Taniec obrazuje rozpaczliwą walkę i zrezygnowanie, sytuację bezradności, w której czynniki zewnętrzne odbierają nam sprawczość – zgodnie z tytułem tej choreografii, która brzmi „Displaced”, czyli „Przesiedlony”.

Partię solową koncertu wykonała Agnieszka Kołodziej, na co dzień koncertmistrzyni wiolonczel Orkiestry Teatru Wielkiego w Łodzi. Artystka, oprócz znakomitego warsztatu, dysponuje dużą wrażliwością, która jednak w pełni ujawniła się dopiero w drugiej połowie utworu. Wówczas każdy dźwięk drgał emocjami i zapraszał słuchaczy do ich przeżywania. Wtedy też sami tancerze poczuli zew muzyki, a ich ruchy – do tej pory jakby wystudiowane i powściągliwe niezależnie od faktycznego rozmiaru gestu – stały się wreszcie pełne gorących emocji oddziałujących na widza.

Całkiem inny charakter ma „Mandragora” – pantomima, do której muzykę napisał Karol Szymanowski. Zaplanowane w scenariuszu romansowe perypetie choreograf Grzegorz Brożek przeniósł do współczesnej korporacji, z jej eleganckimi garniturami, wystudiowanymi zachowaniami, intrygami i nieszczerością. Ukazał je z przymrużeniem oka, choć niektóre pomysły aktorskie nie każdemu musiały przypaść do gustu jako odrobinę zbyt dosłowne.

Zarówno Joshua Legge, jak i Grzegorz Brożek, na co dzień tancerze baletu Teatru Wielkiego w Łodzi, ostatnio coraz częściej występują w rolach choreografów. Nieco ponad rok temu obaj przedstawili swoje pierwsze prace choreograficzne na tej scenie: „Separated Life” i „Face the Truth”. Praca z kolegami z zespołu wymaga tymczasowego przededefiniowania relacji, ale są też zalety: dobra znajomość możliwości i limitów tancerzy pozwala na jak najlepsze dostosowanie do nich układów ruchowych. Tak też uczynili obaj twórcy, stawiając na szeroko rozumianą klasykę. Tancerki stąpają na puentach, jest sporo podnoszeń i układów symetrycznych.

Najbardziej doświadczonym z trójki choreografów „Tryptyku baletowego” jest Jacek Przybyłowicz. Najwięcej jest też scenicznych wersji wybranej przez niego muzyki: „Bolera” Ravela, które zostało napisane w 1928 roku na zamówienie i z dedykacją dla Idy Rubinstein, rosyjskiej tancerki działającej w Paryżu. Od tego czasu powstało wiele choreografii – m.in. Maurice’a Bójarta, Giorgia Madii, Krzysztofa Pastora – z którymi musiał skonfrontować się twórca nowej wersji. Stanął przed trudnym zadaniem znalezienia własnego pomysłu i niepowielania poprzedników, a jednocześnie zachowania specyfiki charakterystycznego utworu, zwanego „crescendem na orkiestrę”, opartego na powtarzaniu jednego motywu. By temu sprostać, Przybyłowicz odszedł od ilustrowania przebiegu

muzyki na zasadzie przewidywalnego wzmożenia ruchu i liczby osób na scenie. Z muzyką świetnie współgrały błyszczące, „kosmiczne” stroje tancerzy i geometryczne, skąpe dekoracje. Ich wyłanianie się z mroku i znikanie w ciemnościach może nasuwać skojarzenia z pracą Bójarta.

Choć choreografowie, tworząc układy, brali pod uwagę specyfikę zespołu Teatru Wielkiego w Łodzi, nie wszystkie słabości łódzkich tancerzy udało im się zatuszować. Niekiedy artyści mają problemy z koordynacją w większych grupach. Nie przesłoniło to jednak fragmentów pięknych, pełnych wyrazu, chwytających za serce. Podobnie rzecz się ma z orkiestrą. Dyrygent Adam Banaszak wydobył z zespołu ekspresję i zaangażowanie, ale słyszalne były niedoskonałości techniczne, zwłaszcza w „Bolerze”, którego oddziaływanie emocjonalne buduje się na zegarmistrzowskiej precyzji. Z czasem zapewne uda się dopracować szczegóły, by choreografie mówiły jak najwięcej o ciekawych czasach.

## **Magdalena Sasin**

**Tryptyk baletowy: „Displaced” - choreografia Joshua Legge, „Mandragora” - choreografia Grzegorz Brożek, „Bolero” - choreografia Jacek Przybyłowicz. Kierownictwo muzyczne: Adam Banaszak. Premiera 11 czerwca 2022 r. w Teatrze Wielkim w Łodzi**

Fot. Joanna Miklaszewska